

Cierpienie jako dar

Dać komuś swój ból, aby owocował dla niego łaską, zdrowiem, szczęściem, nawróceniem, to przekazać mu część miłującego serca.

W dzisiejszych czasach promowane jest łatwe życie; życie bez wysiłku, trosk, kłopotów, bólu, bez cierpienia, – cierpienia które tak naprawdę ma wiele twarzy. Zazwyczaj postrzegane jest jako kara czy przekleństwo. Dla jednych jest ono tylko bólem, nieszczęściem, klęską życiową, pozbawieniem dóbr materialnych, dla innych może być początkiem wielkiego ubogacenia duchowego, a nawet nawrócenia. Można także spojrzeć na cierpienie jako na dar. Dar Boga dla człowieka, a także dar człowieka dla Boga i dar człowieka dla człowieka. O jego wartości stanowi miłość, z jaką ten dar jest składany i przyjmowany. Im większa miłość, tym droższy i cenniejszy jest dar cierpienia.

Myślę, że zastanawianie się nad sensem cierpienia należy rozpocząć u źródeł – czyli od Jezusa Chrystusa i od Jego męki w drodze na Krzyż aż po samo ukrzyżowanie. Bóg jako pierwszy złożył człowiekowi dar cierpienia w Osobie swego Jednorodzonego Syna. Jezus Bóg i Jezus Człowiek był bez grzechu. Oczywiście jest więc że cierpienie jakiego doświadczył nie było karą. Bo za co miałyby to być kara. Syn Człowieczy przyjął jednak to cierpienie. Był w pełni Człowiekiem. Odczuwał więc ból tak samo jak my byśmy odczuwali na Jego miejscu. Był również w pełni Bogiem, mógł więc w każdym momencie zakończyć to cierpienie. Powiedzieć dość. Nie zrobił tego, ale wypełnił wolę Ojca do końca. Dobrowolnie. Cierpienie Jezusa stało się znakiem, symbolem największej miłości, bo „nie masz miłości większej nad tę, jeśli ktoś życie daje za swoich braci”. Wymowa krzyża jest jednoznaczna, zarówno dla pierwszego jak i dwudziestego pierwszego wieku. Miłość Chrystusa krwawi po dzień dzisiejszy na każdym ołtarzu świata. Cierpienie mistyczne trwa w Kościele jako argument dla dzisiejszego człowieka, że Bóg go ukochał bez reszty, do końca, „odwieczną miłością”. Jezus pragnie uświadomić każdemu z nas, że cierpienie ma sens, że z jakiegoś powodu jest ważne, że właściwą drogą jest nie unikanie go za wszelką cenę, ale tak jak On – przyjęcie cierpienia i wytrwania w nim do końca.

A cóż człowiek może dać Bogu? Bardzo lubię pieśń, którą śpiewamy w szczególnym okresie, okresie – Wielkiego Postu. „Panie Ty widzisz krzyża się nie lękam, Panie Ty widzisz krzyża się nie wstydzę – krzyż Twój całuję, pod krzyżem uklękam, bo na tym krzyżu Boga mego widzę.” Lubię tę pieśń śpiewać, ale tu w tym miejscu wypadałoby abym zadała sobie pytanie, czy rzeczywiście krzyża się nie lękam? Cierpienie ofiarowane Bogu jest darem

niełatwym, wymagającym zaparcia się samego siebie. Bardzo łatwo chwalić Boga w zdrowiu, powodzeniu, bogactwie, ale jest to jeszcze jedna odmiana miłości własnej, szukania siebie. Dać Bogu swój krzyż, swe cierpienie – to ofiarować się razem z Jezusem Ojcu Niebieskiemu; to wyrazić Mu wdzięczność za Dzieło Odkupienia, dokonane na krzyżu; to włączyć swoje cierpienie w zbawczą ofiarę Chrystusa składaną ku chwale Ojca.

Cierpienie może się także stać cennym darem człowieka dla człowieka. Przyrzec komuś modlitwę to wielka rzecz, ale ofiarować za niego cierpienie – to wyraz ogromnej miłości. Dać komuś swój ból, aby owocował dla niego łaską, zdrowiem, szczęściem, nawróceniem, to przekazać mu część miłującego serca. Do tego jesteśmy zdolni tylko wtedy, gdy w tym drugim człowieku dostrzegamy samego Chrystusa. Jezus powiedział „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych – Mnie uczyniliście”. Cierpieć dla drugiego człowieka, pragnąc jego szczęścia, zbawienia to włączyć go do odkupieńczej ofiary Chrystusa.

Nawet nie przypuszczamy, jak wiele jest ludzi na świecie, którzy potrafią się nie tylko modlić za bliźniego, ale także ofiarować za niego swe cierpienie. Jak wielu jest chorych, których usta nieustannie szepczą: „to za Ojca Świętego, to za kapłanów, o nawrócenie grzeszników, za rodzinę, dzieci, wnuków, za innych cierpiących, za dusze czyścicowe...”. Jakże wiele w tym szepcie jest determinacji Jezusowego konania na krzyżu, Jezusowej agonii, Jezusowych słów: „Ojcze przebacz im... Ojcze w ręce Twoje oddaję ducha Mojego”.

Dają siebie, by przekazać innym prawdziwe życie, ofiarują swój ziemski ból, by innym zapewnić szczęście niebieskie, składają w ofierze swą samotność, by inni nie żyli i nie umierali bez Jezusa. Jakże piękny jest ten dar ludzkiego cierpienia, jak pięknym czyni ofiarujących i obdarowanych, jak skutecznie otwiera bramy serc ludzkich na prawdziwe Dobro i prawdziwe Szczęście – na Boga.

Jak wiele daje cierpiący człowiek tym, którzy się nim opiekują. Cierpiący człowiek uczy pokory, bardziej przybliża opiekujących się nim do Boga. Mój mąż i ja doświadczyliśmy tego, kiedy opiekowaliśmy się naszym chorym synem przez 25 lat. Były to dla nas najpiękniejsze „rekolekcje”, które nas bardzo wiele nauczyły. Czas choroby syna i jego śmierć pomogły nam bardziej zbliżyć się do Boga i zrozumieć co w życiu jest naprawdę ważne; ten czas pozwolił nam bardziej zrozumieć innych ludzi, a także pozwolił nam lepiej zrozumieć ogrom BOŻEJ MIŁOŚCI.

Chociaż do końca nie rozumiem sensu cierpienia, ale czuję, że pełni ono w życiu każdego z nas ważną rolę. Z całą pewnością nie jest ani karą ani przekleństwem.

Lucyna Mastalerz